Rok XXIII. We Lwowie, dnia 7. lipca 1916. Nr. 27.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna 13·— K. półroczna 7·— „ kwartalna 3·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Ważne zagadnienia duszpasterskie doby obecnej.

II.

Zasada, że chcąc skutecznie duszpasterzować, trzeba dokładnie znać środowisko, wśród którego się żyje, tak jest powszechnie uznana, że nie potrzeba na to przytaczać żadnych powag. Dzisiaj napotykamy na trudności ogromne, wywołane w znacznej mierze przez zamieszanie pojęć, jakie zapanowało w dziedzinie religii. Subjektywizm Kantowski nie tylko wpłynął na teologów modernistów, ale zaznacza się już i w sposobie myślenia warstw szerszych. Wielu zaczyna decydować o sprawach religijnych na podstawie osobistego przeświadczenia jako jedynej normy, skłaniając się przytem do mistycyzmu o zabarwieniu panteistycznem. Taki jest prąd na Zachodzie, a książka Hamachera „Moderne Kultur“ (1914) jest w tym względzie wymownym dokumentem. Nie zadowala ich racyonalizm, a do katolicyzmu ani żadnej innej „ortodoksyi“ wrócić nie chcą.

I u nas objawia się tego rodzaju religijność. Znam ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem, którzy mówią, że są religijni, ale z „Kościołem urzędowym“ nie mogą mieć nic wspólnego.

Czy nie wiele światła rzuca na stan religijny pewnej części naszego społeczeństwa książka Zdziechowskiego: „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa“ i jej wzięcie wśród młodzieży? Albo weźmy „Księgę ubogich“ Kasprowicza, która właśnie niedawno wyszła (Lwów 1916 w 8-ce str. 165).

Kasprowicz, jako poeta, jest mi sympatyczny równie jak wielu innym, ale nie piszę tu o „Księdze ubogich“ z literackiego stanowiska. Niezwykły o niej artykuł prof. Ign. Chrzanowskiego ukazał się w „Roku Polskim“ (Kraków 1916 Nr. 3). Charakterystyczne dla naszych czasów są w niej pewne ustępy treści religijnej.

Oto pierwszy — może pod tym względem najgorszy:

XXI.

Cokolwiek o tem powiecie,
Przed wami nie stanę bosy,
Pętlicy na kark nie zarzucę,
Nie myślę pójść do Kanosy.

Nigdym się nie rwał ku cnocie,
Grzechów spełniłem nie mało —
Cóż robić? Wszak tylko z gliny
Bóg nam ulepił ciało.

Z wszystkich mi stron urągano:
„Raczże opatrzeć się bracie!
. . . . . . . . . . . .

Nim się spostrzeże twa pycha,
Kostusia się zjawi z klepsydrą“.

Nie troszczcie się o mą przyszłość,
Kraczące kruki wy lube!
Już-em-ci sam postanowił,
Aby odwrócić swą zgubę.

Gdy przyjdzie mróz na mą skórę,
Co juści wszystkich nas czeka,
Przywołam ze wsi ku sobie
Najnędzniejszego człowieka.

Dłoń mu uścisnę i powiem:
Chudobaśmy obaj, chudoba!
Nie skąp mi swojej miłości,
Nagrzeszyliśmy się oba.

A zaś stanąwszy przed Gazdą,
Ujrzawszy swojego Sędzię,
Przybywam — rzeknę — z nadzieją
I niechże będzie, co będzie.

Cóż ze mną uczynisz? Powiedz!
. . . . . . . . . . . .

Nie miałem w sobie pokory,
. . . . . . . . . . . .

Lichy jest ze mnie adwokat,
Lecz dla obrony, mój Boże,
Przytoczę, że tylko przed Tobą
Każdej się chwili ukorzę.

. . . . . . . . . . . .

Kochałem najlichsze źdźbło trawy
I człeka, co z losem się zmaga.

. . . . . . . . . . . .

Gdybym nie wstydził się ludzi,
Choć ślepi są, głusi i niemi,
Publicznie bym ukląkł na widok
Najmniejszych pyłków ziemi.

Od siebie mnie nie odtrącisz,
Choć tam ja nie chciałem bosy
Pętlicy zarzucać na szyję
I czołgać się do Kanosy [1]).

Nikt chyba nie potrzebuje tu wyjaśnień, a wpływ będzie aż nadto widoczny — wszak to tak nieprzyjemnie iść do Kanosy, czyli wyspowiadać się i życie poprawić!

Do dawnych zaś swoich bluźnierstw taki obecnie dodaje komentarz:

XI. [2])

Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą niema już rady.

I dzisiaj nie żal mi tego,
Najmniejszej nie czuję skruchy,
Bom-ci nie żaden służalec,
Na własne serce głuchy.

Bo w sporze o szczęście świata
Swawolność mi była daleka,
A tylkom korzystał z prawa
Wojującego człowieka.

Nie ruszał-ci On naprzeciw
W rynsztunku wspaniałym dziwie,
A tylko na tronie swym siedząc,
Uśmiechał się pobłażliwie.

Nie mówię tu zresztą nic o stronie estetycznej tych utworów, ani o innych poglądach poety, które nie dotyczą religii.

O zamieszaniu pojęć religijnych świadczy także między innemi świeżo ogłoszony wiersz H. Niedziałkowskiej [3]).

POLEGŁYM!

Za wasze dusze, za wasze dusze
Nie po kościołach modlić się trzeba,
Nie kadzidlanych smug pióropusze
Słać się wam będą w drogę do nieba.

Wam nie potrzebne requia, ni psalmy,
Długich litanii senne refreny,
A trumny wasze stroją nie palmy,
Ale krwi krople — skarby bez ceny.

Z szabel skrwawionych wam katafalki
Dłonie żołnierskie wzniosą bez łkania,
Bo kto umiera na polu walki,
Temu wystarcza glorya skonania.

Ni wam potrzebne pieśni pastusze,
Ni wam organów grzmiące modlitwy,
Za wasze dusze, za wasze dusze
Modlą się kule na polu bitwy.

Do tego zaś zamieszania znajdujemy „pendant“ w historyi przy końcu XV. a zwłaszcza XVI. wieku. Proszę przeczytać ówczesne pisma religijne, obrady zjazdów innowierczych, tłumaczenia Erazma, korespondencyę niektórych ludzi, a podobieństwo będzie wyraźne: nowa warstwa wchodzi na widownię, niezadowolona z duchowieństwa, z literatury religijnej, z kazań, szukająca form wyższych, innego, piękniejszego wyrażenia prawd Bożych. I długo „Postylla“ Reja, rzeczywiście piękna i pod względem religijnym i literackim, panowała wszechwładnie dla swego języka, barwności, prostoty, swojskości i pobożności. Zastąpiło ją inne dzieło religijne pod każdym względem wielkie: Skargi kazania na niedziele i święta. — Gdyby początek XVI. w. zobaczył był takie dzieła ze strony katolickiej — jakie wydał później — dzieje innymi potoczyłyby się torami. — To przeszłość! Dzisiaj jednak możemy i winniśmy wyjść naprzeciw tego, co się dzieje. Jeśli jednak chcemy coś zdziałać, musimy dążyć koniecznie do tego, żeby dzieła, napisane w duchu katolickim, miały co najmniej taką wartość literacką, jaką mają rzeczy nie nasze. Musimy nadto poznać jak najdokładniej historyę Kościoła w Polsce i stan religijny naszego narodu w dobie obecnej. *X. Jan Radlica.*

---

## Życie łaski w stosunku do Trójcy Przenajśw.

(Ciąg dalszy).

V.

Dotychczas idąc za śladami życia Bożego w duszy ludzkiej, stwierdziliśmy, że życie to z podwójnego swego łożyska poznania i kochania Bożego w równej mierze przelewa się na duszę, a tajemnicza latorośl życia nadprzyrodzonego, z tego podłoża Trójcy Przen. wyrastając, tak samo w równej mierze o Osoby Syna i Ducha się oplata, a przez Nie do zjednoczenia z Ojcem dochodzi.

Jednakowoż uważniejsze rozpatrzenie się w tekstach Pisma św. prowadzi do wniosku, że przez łaskę Bożą dusza ludzka więcej Ducha aniżeli Ojca lub Syna staje się świątynią. Czem to wytłumaczyć? Jakież mogą być tego powody, że św. Paweł z takiem upodobaniem nazywa wiernych świątynią Ducha św.?

Jak wyżej obszernie było wyłożone, Duch św. czy to jako pierwiastek, czy jako bezpośredni przedmiot miłości nadprzyrodzonej wchodzi w pewien szczególny kontakt z duszą uświęconą i dlatego już miałby prawo uważać ją za swoją świątynię, ale stwierdziliśmy to samo co do Syna jako pierwiastku i przedmiotu poznania Bożego. Musi więc być jeszcze jakaś inna przyczyna, dlaczego Duch św. w szczególny sposób nazywany bywa gościem dusz ludzkich.

Wspomnieliśmy już wyżej, że droga, którą natura Boska udziela się duszy, nie jest drogą naturalnego rodzenia, lecz drogą dobrowolnego, z miłości płynącego daru, że tą cechą naznaczona wstępuje do duszy, a cechą tą właśnie nie jest nic innego, tylko charakter osobisty

---

[1]) L. c. str. 73—77. [2]) L. c. 39—41.

[3]) „Tygodnik Illustrowany“ 20. maja 1916 Nr. 21.

Ducha św., który jest darem miłości wzajemnej Ojca i Syna. W ten sposób pierwsze zetknięcie się duszy z życiem Bożem następuje w Duchu św. I jeżeli życie łaski jest odbiciem, przedłużeniem, uzewnętrznieniem wewnętrznego życia Bożego, to właśnie pierwszem ogniwem łączącem, najbliższym pomostem, spójnią kończyn ostatecznych, w których życie Boże przelewa się na życie ludzkie, jest Duch św. Prawda, że i Syn wstępuje do duszy przez łaskę, znajdując tam swoją żywą podobiznę, ale dusza dlatego tak jest podobna do Syna Bożego, dlatego właśnie Słowo Boże odradza się w duszy, że ona posiada Jego Ducha, który wyszedłszy z Jego Serca, duszę ludzką na wzór tegoż Serca kształtuje i ze Sercem tem łączy, Jemu upodabnia.

Wprawdzie i Ojciec staje się gościem w duszy uświęconej i w swojej miłości bierze ją objęcia, ale miłość Ojcowską ściąga dusza dlatego na siebie, że Ojciec w duszy widzi kopię swego Syna i żywy odblask swej chwały i stąd miłość, którą płonie ku Synowi, na duszę przenosi.

Stąd widocznem jest, że owo miłośne do duszy zniżanie się Osób Boskich dokonuje się we wręcz odwrotnym porządku, jak odwieczne ich w głębinach Bóstwa odbywające się pochodzenie. Tam początkiem owych św. procesyi jest łono Ojca, z którego rodzi się Syn, doskonały wyraz jasności Ojcowskiej, z wspólnego Ich Serca pochodzi Ich tchnienie miłośne, Duch św. W duszy zaś początek życia Bożego stanowi Duch św., który aczkolwiek od Ojca i Syna pochodzi, Ich Serca wspólnego nie opuszcza, owszem Ich Sercem może być nazwany i stąd udzielając się duszy, tę duszę do społeczności z Synem a przez Syna i z Ojcem wprowadza. W świetle tych uwag okazuje się jaśniej niezmierzona różnica, która zachodzi między miłością Bożą a wszelką inną miłością.

I o ludziach mówimy nieraz, że nawzajem się kochając, wzajemnie oddają sobie serce, dają sobie miłość. Cóż to znaczy? Co najwyżej mogą oni ku sobie skierować afekt swego serca, mogą dać sobie nawzajem w zastępstwie swego serca, swojej miłości jakiś dar, jakiś zadatek swego uczucia, ale prawdziwie ani siebie ani serca swego dać nie mogą. Inaczej Bóg. Bóg w miłości swojej daje duszy prawdziwie swoje Serce, swoją miłość, miłość substancyalną, osobistą, swego Ducha św. To nie afekt, to dar — to nie dar zastępczy, stworzony, różny od źródła, z którego pochodzi, ale samo Serce — samo źródło miłości.

Równolegle zaś z tem miłośnem zniżaniem się Boga do duszy, odbywa się wznoszenie się miłośne duszy do Boga.

Jak każdy atom materyi podlega prawu ciężkości i z żelazną koniecznością grawituje tam, skąd siła przyciągająca pochodzi, tak samo każde serce podlega podobnemu prawu i z równą niezłomną koniecznością grawituje w tę stronę, gdzie widzi swe dobro, swe szczęście, swój cel ostateczny. Miłość Boża przeradza serce ludzkie, rozszerza jego ściany, potęguje jego bicie, uszlachetnia jego dążenia, nastrajając je na nutę nadprzyrodzoną i punkt ciężkości przenosi na swoje własne Serce, najgłębsze źródło wszelkiego dobra. A tem Sercem, jak wiemy, jest Duch św. I podobnie jak w świecie materyalnym ruchem wszechświata ręka Boża kieruje przez prawo ciężkości, tak podobną władzę nad duszą wykonuje On przez Serce swoje, które złożył w duszy, ku któremu, jak do naturalnego ogniska, zdążają wszelkie poruszenia serca uświęconego.

Jest wprawdzie rzeczą pewną, że przez łaskę cała Trójca Przen., wstępując do duszy, zdobywa sobie nad nią panowanie, ale ponieważ to panowanie odbywa się drogą miłości, więc pełnia tej władzy złożona jest w Duchu św., jako w dzierżycielu i piastunie osobistym miłości Bożej i stąd na Jego skroni przed innemi Osobami ta korona królewskiego nad sercem panowania jaśnieje. W Nim Bóg daje się na własność duszy, w Nim falą powrotną dusza przechodzi na własną Bożą. W Nim Bóg miłuje duszę i w Nim składa zadatek swojej miłości. W Nim dusza odwzajemnia się Bogu tą samą w Duchu św. miłością i Jego samego w sercu przytomnego ofiaruje jako najmilszą Bogu ofiarę i zadatek swojego się Bogu oddania i dar najcenniejszy ze wszystkich, na jakie zdobyć się może.

Albowiem jako w troistej Boga społeczności natura Boska jest własnością niepodzielną każdej z trzech Osób, ale prawo i sposób tegoż posiadania wedle rozmaitości Osób rozmaity przybiera charakter, tak samo i dusza ludzka, chociaż przez łaskę staje się niepodzielną własnością całej Trójcy Przen., to przecież każda z Osób Boskich na sposób sobie właściwy ją posiadać może. Ponieważ atoli natura Boska w duszy ludzkiej promienieje jako dar Boży, z miłości dany, na mocy takiego swego charakteru wspólnego z Duchem św. jakoby osobliwe tegoż Ducha św. do siebie funduje prawo. Na mocy swego osobistego charakteru Duch św. przed innemi Osobami wstępuje w posiadanie duszy, jakoby Ich zastępca, pełnomocnik, bo nie dla siebie, ale dla Nich ją okupuje. Ojciec i Syn stają się również szczególniejszymi na mocy swych cech osobistych właścicielami duszy, ale jakoby za pośrednictwem Ducha św. przez Niego i w Nim. Więc i Syn króluje w duszy, ale dlatego, że Duch, który ją opanował i uczynił ją Synowi podobną, jest Jego Duchem — i Ojciec króluje w duszy, ale dlatego, że obraz Syna, który Duch św. wniósł do duszy, wniósł także jako Duch Ojca i uczynił ją przez to odzwierciedleniem chwały Ojcowskiej: „Gloria Patri per Filium in Spiritu S.“

Tak więc Duch św., jako jest wyrazem jedności i związką miłości w Trójcy Przen., tak podobnie jest wyrazem jedności i węzłem skojarzenia między duszą a Bogiem. Z Nim więc najpierw, jakoby przed innymi, styka się dusza, drabina, wiodąca do nieba, ostatnim szczeblem o Niego się opiera, Jego najpierw dusza przyjmuje w gościnę. To jest powodem, dlaczego Jego więcej niż innych Osób nazwana jest mieszkaniem i świątynią, stąd także i racya, dlaczego szczególna cześć i szczególne nabożeństwo Jemu się słusznie należy.

Jak kościół świętym się staje dlatego, że wyjęty z używania doczesnego, na kult Boży jest przeznaczony — jak bardziej jeszcze w świętości wzrasta, kiedy ręką biskupa zostanie konsekrowany, jak do szczytu swej świętości dochodzi wtedy, kiedy świętość sama w Najśw. Sakramencie obierze w nim swoje mieszkanie — tak samo

z duszą się dzieje. Świętą staje się dusza, kiedy łaska Boża podnosi ją do uczestnictwa w życiu Bożem, świętą, kiedy sama Trójca Przen. namaszcza ją wonnością swojej świętości, ale do szczytu dochodzi wtedy, kiedy Duch św. tę świątynię czyni ponadto osobistem swojem mieszkaniem i obecnością swoją świętość jej pomnaża. Świętość Boża, to ów przymiot przedziwny, przez który Bóg sam siebie odwieczną i wyłączną miłością miłuje, ową miłością, która w przeobfitej swej żywotności wzbija się w górę i rozwija się w cudowny kwiat, a imię jego: Duch św. I otóż ten kwiat swej własnej świętości składa Bóg do duszy. Jakże więc wonność tego kwiatu rozchodzić się musi w tej świątyni i czynić ją przybytkiem ze wszystkich najświętszym, ze wszystkich Bogu najmilszym!

*O. Karol Szrant C. ss. R.*

# Religia i kultura Babilonu i Niniwy.

Jeszcze przed laty 60-ciu wiedziano o życiu umysłowem, religijnem i moralnem tych sławnych niegdyś i potężnych narodów tylko tyle, co o nich zapisano w Biblii i w kilku fragmentach z ksiąg Berososa, kapłana Bela w Babilonie około r. 275 prz. Chr. Ale wykopaliska, dokonane w Asyryi i Babilonii od r. 1842, wydobyły na jaw ruiny starych miast: Niniwy, Aszur, Babilon, Nippur, Lagasz, świątyń i pałaców i ogromną ilość tekstów klinowych ze wszystkich epok, od r. 3000 prz. Chr. aż do ostatnich wieków przed naszą erą. Są to napisy historyczne i wotywne, roczniki królów, zbiory dokumentów religijnych, rytualnych hymnów, litanii i innych modlitw; poematy epiczne, mity, legendy, ustawy, kontrakty, listy itd. Jeszcze jednak większa część tabliczek klinowych, ukrytych w piaskach równin nad Tygrem i Eufratem, nie jest jeszcze wydobyta — jeszcze wiele tekstów, które dostały się do muzeów w Londynie, w Paryżu i innych, nie podano do wiadomości publicznej i nie przestudyowano dokładnie: dlatego też znajomość nasza owych ludów jest jeszcze w wielu punktach bardzo niepewną i niezupełną. Trzeba więc przyjmować ostrożnie twierdzenia pewnych asyryologów (jak np. Delitsch'a), którzy wyrażają się apodyktycznie o niejednej kwestyi niejasnej i dotąd jeszcze nie roztrzygniętej.

Około r. 3000 prz. Chr. Babilonia nie tworzyła jeszcze jednego państwa, ale była podzielona na dużo małych królestw, a mianowicie różne miasta miały swoich władców, którzy nazywali się królami. Każde z tych miast czciło jakiegoś boga jako swego najwyższego władcę, który posiadał tam swoją świątynię, mieszkał wśród swego ludu, opiekował się nim i walczył przy jego boku w czasie wojny; był zaś otoczony dworem bóstw drugorzędnych, które były urzędnikami jego domu, strażnikami jego haremu i t. d. i stanowiły jego radę przyboczną.

Król, zwierzchnik widzialny miasta, nazywał się namiestnikiem i kapłanem (patesi) boga, który go wybrał na to stanowisko. Król był nie tylko zastępcą i obrazem boga, ale nawet wśród pewnych okoliczności był sam uważany za boga. Znaczenie każdego z tych bóstw zależało w znacznej mierze od potęgi miasta, które je czciło jako swego szczególnego opiekuna. Główne bóstwo miasta, które zdobyło sobie panowanie nad innemi, stawało się najwyższym bogiem królestwa; w ten sposób pozyskał np. Marduk, bóg miasta Babilonu, godność najwyższego bóstwa w królestwie, którego to miasto stało się stolicą. Ale przy boku tego bóstwa głównego pozostał i nadal cały szereg drugorzędnych. Z czasem zaczęto łączyć niektóre bóstwa w grupy i określać dokładniej rolę każdego i łączące je stosunki. Na czele panteonu stanęli: Anu, bóg niebios, król i ojciec bogów; En-lil, bóg ziemi, utożsamiony później z Belem i Ea, bóg oceanu, nauczyciel mądrości, ojciec cywilizacyi, patron sztuk, „pan ludzkości, którego ręce utworzyły ludzi". Każdemu z bogów dodano jako towarzyszkę bóstwo płci żeńskiej — Drugą trójcę tworzą: Sin, Szamasz i Isztar (lub Adad). Sin jest bogiem księżyca i jednym z najpotężniejszych. Szamasz jest bogiem słońca, a zarazem sprawiedliwości, prawodawstwa i wyroczni; czczono go szczególnie w miastach Sippar i Larsa. Isztar jest jedyną boginią panteonu babilońskiego, zajmującą miejsce wybitne jako bogini wojny u Asyryjczyków, a życia i roślinności u Babilończyków. Kult jej był połączony z nierządem i prostytucyą. Według Herodota musiała każda niewiasta raz w życiu na jej cześć dopuścić się nierządu. Nazywano ją także „królową nieba" i utożsamiono z planetą Wenus.

W Babilonii stanął na czele bogów, jak już wspomnieliśmy, Marduk, „pan nieba i ziemi", władca przeznaczenia bogów i ludzi. On zagarnął atrybucye boga Ea, którego nazywa się synem i jemu przypisywano odtąd stworzenie ludzkości. Bóg miasta Borsippa Nabu (Nebo), opiekun kapłanów, otrzymuje teraz tytuł „ukochanego syna Marduka". Nin—ib był bogiem wojny i łowów, a zarazem rolnictwa, Tammuz (Adonis Fenicyan i Greków) jest bogiem roślinności, wiosny; umiera on każdego roku; jest kochankiem Isztary, która za nim zstępuje do podziemia, żeby go wybawić od śmierci.

Asyryjczycy przyswoili sobie prawie wszystkie bóstwa i wyobrażeuia religijne Babilończyków. Wyjątek stanowi między innymi Aszur, który był pierwotnie bogiem lokalnym miasta tej nazwy a potem całego królestwa asyryjskiego. Różni się on tem od innych bogów, że nie ma ani ojca, ani małżonki, ani syna.

Niektórzy badacze sądzili, że Babilończycy doszli w epoce Hammurapi'ego (około 2050 prz. Chr.) do pewnego monoteizmu, opierając się na tem, że w tym czasie znajdujemy tam imiona własne, złożone z imieniem boga Ilu, jak: Ilu-ittia „Bóg ze mną"; Ilu-abi „Bóg moim ojcem" itd. Nadto każe kodeks Hammurapiego w pewnych okolicznościach oskarżonemu stawić się: „przed bogiem", nie dodaje zaś imienia żadnego z bogów. Z tego wnoszą wspomnieni autorowie, że obok wyobrażeń politeistycznych istniała w Babilonii wiara w jednego Boga. Ale te wyrażenia można także — z większem prawdopodobieństwem — tłumaczyć inaczej: „jeden z bogów jest ze mną", albo: „bóg, opiekun miasta", lub „rodziny naszej" „jest ze mną". Podobnie mówi Hammurapi prawdopodo-

bnie o jednym z bogów [1]). Faktem jest, że aż do ostatnich czasów królowie Niniwy i Babilonu wzywają w swoich napisach bogów i boginie i że osoby prywatne wymieniają w listach swoich w tej samej epoce „wielkich bogów nieba i ziemi“ Aszura, Belita, Sina, Szamasza, Marduka itd. Można jednak upatrywać ślady pierwotnego monoteizmu w tem, że w mitologii tych ludów zawsze występuje jeden z bogów jako najpotężniejszy, jako pan świata [2]).

Świątyń budowano w Chaldei bardzo dużo a były między niemi kosztowne i wspaniałe. Świątynia w Sippar miała 300 pokoi i sal, przeznaczonych dla kapłanów i na archiwa. Świątynie te ozdabiano złotem i srebrem, a nadto ofiarowano bogom zwierzęta, wino, owoce, miód i inne pokarmy. Niema zaś nigdzie wzmianki wyraźnej o ofiarach ludzkich. W licznych modlitwach, które się zachowały, wyraża się często głębokie uczucie religijne, ale nigdy ci ludzie nie chwalą bogów bezinteresownie — zawsze proszą o jakąś łaskę.

Kapłani byli podzieleni na klasy osobne, którym były poruczone różne funkcye kultu; jedni składali ofiary, drudzy odpędzali złe duchy, inni wróżyli i obwieszczali ludziom wolę bogów. Kapłani zajmowali się trudną sztuką pisania, układali hymny święte, badali gwiazdy, zbierali rośliny lecznicze, przechowywali i wyjaśniali bogatą literaturę narodu.

Etyka. Pojęcie grzechu. Wrodzone człowiekowi poczucie moralne i głos sumienia wyraża się nieraz żywo i sympatycznie w modlitwach tych ludów. I tak szuka jeden z czcicieli bogów, wstawiając się za chorym i strapionym, przyczyny, która mogła sprowadzić chorobę i zapytuje: „Czy on obraził swego boga, swoją boginię? Czy rozdzielił syna od ojca, czy ojca od syna, matkę od córki, brata od brata? Czy nie odmówił uwolnienia jakiegoś jeńca? Czy nie żywi nienawiści przeciwko starszemu bratu? Czy nie pogardził ojcem i matką, czy nie obraził starszej siostry? Czy nie powiedział tak zamiast nie — nie zamiast tak? Czy nie użył wagi fałszywej? Czy nie naruszył granic? Czy nie zbliżył się do żony swego bliźniego? Czy ukradł suknię swego bliźniego? Czy powstał przeciwko przełożonemu? Czy żywi fałsz w swojem sercu? Czy nie spełnił swojej obietnicy“ itd. [3]). Ale pobudką, którą kieruje się Chaldejczyk, kiedy pragnie oczyścić się z grzechu, jest tylko chęć pozbycia się złych jego następstw i uniknięcia kary; tylko bojaźń niewolnicza kazała mu przebłagać obrażonego boga. Kodeks Hammurapiego nie uwzględnia wcale obowiązku miłości bliźniego. Karze on śmiercią tego, któryby dopomógł niewolnikowi do ucieczki i tego, któryby przyjął zbiegłego niewolnika u siebie — kiedy przeciwnie prawo Mojżeszowe przykazuje: „Nie wydasz niewolnika panu jego, któryby się uciekł do ciebie“ (Deut. 23, 15). Znane jest zresztą okrucieństwo królów asyryjskich, którzy niem chlubią się w swoich napisach: „Dostałem w moc swoją“ mówi Assurbanipal „260 wojowników, ściąłem im głowy, wbiłem ich na pale, dzieci ich podruzgotałem o mury niby pisklęta“. „Kazałem obedrzeć ze skóry rządców miasta, jednych kazałem żywcem zamurować, innych obok muru rozpiąć na krzyżach“ itd. Bezwzględny, srogi despotyzm, rozwiązłość, pijaństwo, chciwość, żądza panowania nad światem zatruwały dusze mieszkańców Chaldei.

Kultura. Rolnictwo, przemysł i handel doszły w Mezopotamii już w bardzo odległej starożytności do wysokiego stopnia rozwoju. Był to bowiem lud inteligentny i pracowity, który umiał używać najlepszych środków dla podniesienia urodzajności ziemi i zaopatrzenia jej w wodę (w Mezopotamii prawie nigdy nie padają deszcze). Kodeks Hammurapiego zawiera liczne przepisy, które świadczą, jak dalece państwo opiekowało się rolnictwem. Jeżeli dzierżawca nie wydobył z ziemi plonów, jakie mógł wydobyć przez dobrą uprawę, musiał oddać właścicielowi oprócz umówionego czynszu tyle zboża, ile przynieść mogło pole wynajęte, gdyby było należycie uprawione. Kodeks normuje szczegółowo płace wyrobników i rzemieślników i każde naruszenie własności prywatnej karze bardzo surowo, często śmiercią.

Wpływowi cywilizacyi babilońskiej uległy inne kraje, a w szczególności Egipt i ziemia Kanaan, gdzie język babiloński był w XV. wieku językiem literackim, używanym także w korespondencyi dyplomatycznej (jak świadczą stare tabliczki, odkryte w El-Amarna). Wyroby chaldejskie z kruszcu i gliny i barwne tkaniny miały wielki odbyt. Babilon prowadził handel morski z Indyami, Arabią. Bogactwo kraju umożliwiało ogromne i kosztowne budowle, o których dają pewne wyobrażenie zachowane ich szczątki. Pałac Sennacheryba w Kojundżyk (gdzie odkopano gruzy Niniwy) składał się z szeregu bardzo obszernych dziedzińców kwadratowych, wokoło których ciągnęły się sale. Wielkie bramy, prowadzące na dziedzińce, ozdobione były olbrzymiemi wyobrażeniami byków albo lwów skrzydlatych o twarzach ludzkich. Były to, jak się zdaje, symbole potęgi, siły i rozumu bóstwa. Obok pałaców królewskich wznosiły się wysokie wieże, z których szczytu astrologowie czytali przyszłość w gwiazdach; królowie Chaldei żądali tego od nich przed każdem przedsięwzięciem ważniejszem. Świątynie budowano w formie długich sal, na których końcu były nisze z posągami bożków. Budowle te mogły imponować rozmiarami, ale nie pięknością. Wyżej stanęła w Asyryi rzeźba, a zwłaszcza w postaciach zwierząt. (Dok. nast.) *P.*

# Wrażenia z pobytu w Pradze.

(Ciąg dalszy).

(IV.) Dla uzupełnienia szczegółów o nabożeństwach kościelnych dodać jeszcze należy, że wszystkie liturgiczne odbywają się tam ściśle wedle przepisów rubrycystycznych. Zarówno obrzędy przy odprawianiu Mszy św., jak zwłaszcza obchodzenie się z Sanctissimum, są we wszystkich kościołach zgodne, jednolite, do nowszych i najświeższych przepisów Kongr. Obrzędów dosto-

[1]) Herman Ranke, Early Babylonian Personalnames ect. 1905 str. 214, przyt. w dziele „Christus“ str. 510.

[2]) X. Szydelski: „Najstarsze wyobrażenia religijne w Chaldei“ w *Mies. Kat. i Wych.* z r. 1914, str. 165.

[3]) H. Zimmern. Beiträge zur Kenntnis der babylonischen Religion („Christus“ str. 529—530 — w skróceniu).

sowane. Nie zdarza się tam rozbieżność w tym względzie między zakonami a duchowieństwem świeckiem, niepodobna dopatrzyć się różnicy w stosowaniu rubryk u duchowieństwa starszej lub młodszej daty, dla tej rzekomo racyi, że jedni lub drudzy uczyli się ich niegdyś w seminaryum od innych mistrzów. W szczególności widoczna jest jedność co do wystawiania Sanctissimi (z reguły prawie w monstrancyi), co do odnośnych inklinacyi i incenzacyi, co do cichego błogosławieństwa N. Sakr. i przepisanych dlań (Tantum ergo z oracyą) obrzędów, niemniej co do procesyi teoforycznych, nie wyłączając nawet procesyi na Boże Ciało.

O jakiejkolwiek agitacyi na rzecz liturgii słowiańskiej, o wprowadzaniu jej choćby w obrzędach lub nabożeństwach pozaliturgicznych (o czem przed kilku laty pisano w *Gaz. Kość.*[1]), nawet o stosowaniu w nich języka czeskiego na większe rozmiary, niż go dopuszczają nasze rytuały dyecezyalne, nic wcale nie słyszałem ani też zakusów podobnych nigdzie nie dostrzegłem.

O czci dla N. Sakr. i pragnieniu ugruntowania jej i rozszerzenia u ludu świadczy wymownie praktyka, chyba że w niewielu, tak nawet wielkich miastach jak Praga, w stały zwyczaj wprowadzona. Oto jak długi rok kościelny, odbywa się w praskich kościołach parafialnych i zakonnych uroczysta a nieustająca adoracya Smi, wedle programu z góry na cały rok z Ordynaryatu nakreślonego i w każdej zakrystyi na drukowanych kartach uwidocznionego. A mianowicie zarządzono dla poszczególnych kościołów terminy, w których ma się w nich odbywać 40-godz. nabożeństwo; w miesiącach letnich przez 3 dni po 12 godzin, w jesiennych i wiosennych przez 4 po 10, a w zimowych przez 5 po ośm godzin. Gdy się takie nabożeństwo ukończy w jednym, bezpośrednio zaczyna się w dniu następnym w innym kościele, tak, że wskutek ścisłego przestrzegania terminów wytwarza sią w ten sposób nieustająca adoracya Eucharystyi w obrębie jednego miasta (z wyjątkiem 3 ostatnich dni WTygodnia). A ponieważ liczba kościołów, aczkolwiek mnoga, nie wystarczyłaby do utrzymania takiej adoracyi bez przerwy, przeto program zaprowadza 2 serye 40-godz. nabożeństwa w obrębie roku dla całej Pragi, zaczem w każdym oddzielnie kościele przypada 40-godz. nabożeństwo dwukrotnie w ciągu roku i w ten sposób umożliwia zachowanie adoracyi nieustającej.

Jeden przecie szczegół w zakresie czci należnej N. Sakramentowi — mimo powszechnej tendencyi do jej ożywienia i spotęgowania — nie podobał mi się w Pradze. Mam na myśli sposób przyjęty nie tylko w Pradze, ale i w innych większych miastach w Czechach, tajnego zanoszenia św. Wijatyku chorym. Wobec tej tajności byłbym się chyba o nim nie dowiedział, gdyby mi samemu nie było zdarzyło się, iż musiałem dostosować się do tego zwyczaju. Ponieważ we wspomnianym już kościele św. Piotra na Porzeczu odprawiało nas dwóch księży polskich stale Mszę św., więc mimo zacisznego położenia tego kościoła zwiedzieli się rychło o polskich księżach nasi uchodźcy. Prócz żołnierzy polskich, odbywających ćwiczenia w niedalekiej kasarni Józefa (Josefs-Kaserne), nadążali do nas okresowo do spowiedzi liczni uchodźcy, nie tylko z przedmieść Pragi, ale nawet z osad w jej pobliżu położonych (np. Sluga pod Pragą). Owóż jakoś w marcu 1915 r., gdy około 2-giej z południa wróciłem z biblioteki w Emaus do mieszkania, oznajmiono mi, że mię już dwukrotnie szukano, abym zaraz udał się do śmiertelnie chorego Polaka z św. Sakramentami[2]. W zakrystyi u św. Piotra podano mi adres chorego; było to dość daleko, bo za rzeką na przedmieściu Bubno. Zdążywszy do kościoła parafialnego w Bubnie, aby wziąć Sanctissimum i św. Oleje, dowiedziałem się, że mam Go zanieść wedle przyjętej tam modły privatim et occulte, a więc bez światła i dzwonka, z komżą i stułą ukrytą wraz z bursą i kustodyą pod szatami wierzchniemi i w kapeluszu na głowie (!). Jedynie kościelny z futerałem na św. Oleje w ręku towarzyszył mi w tym pochodzie, wskazując wedle adresu drogę. Jak mi to było nieswojsko, chyba nie potrzebuję dodawać. Nie było jednak na to rady, trzeba było poddać się konieczności.

Później usiłowałem dowiedzieć się, na jakiej podstawie opiera się ten zwyczaj niemiły, zmieniający przepis rytuału („manifeste et honorifice“) na „occulte et privatim“. Przewertowałem tamtejsze kurendy ordynaryackie z lat ostatnich, lecz znalazłem tylko reskrypt S. C. Sacr. dla dyec. praskiej ex 26. III. 1908 i 9. VI. 1913, w którym duchowieństwu pozwolono „utendi solummodo pileolo in deferendo ad infirmos s. Viatico publice servata in reliquis forma praecedentis rescripti“. „Praecedens rescriptum“, na który się tu powołano, pochodzi jeszcze z 14. I. 1888 a zawiera dla licznych dyecezyi dane upoważnienie: „ut qui et quoties per longiorem viam et sub caelo inclemente sacrum Viaticum ad infirmos deferunt, in itinere caput pileolo contectum retinere posint, n o n  t a m e n  i n t r a  c i v i t a t e s  e t  o p p i d a“[3]. Lehmkuhl (II. 140) rozszerzył następnie to zezwolenie „propter austeritatem temporis vel propter calorem solis“ per epikiam na wszelkie wypadki „urgentiores“: „In casibus urgentioribus per epikiam capite cooperto incedere potest“.

Lecz w żadnym reskrypcie niema mowy o t a j n e m zanoszeniu św. Wijatyku. Przeciwnie na zapytanie: „Potestne Viaticum deferri ad infirmos secreto sine ullo exterioris cultus signo, etsi desint gravia motiva, quae ita fieri suadeant?“ odpowiedziała św. Kongr. Obrzędów (Decr. auth. 3337 ex 6. II. 1875): „Praedictum usum non esse consuetudinem, s e d  a b u s u m  o m n i n o  a b o l e n d u m“. Od tego jednak czasu zaszła nawet w tych ścisłych zastrzeżeniach, jeśli nie w samych dekretach Kongregacyi, to w każdym razie w odnośnych wyjaśnieniach moralistów, zmiana w kierunku swobodniejszego tłumaczenia owych „gravia motiva, quae ita fieri suadeant“. Zaliczono[4]) do nich: *a)* obawę infamiae aegroti, qui mox antea Viaticum sacrilege sumpsit, *b)* wzgląd na krewnych, którzy zgadzają się dopuścić kapłana do chorego tylko pod wa-

[1]) *Gaz. Kość.* 1904, str. 428 (Los von Rom).

[2]) Był to, jak się następnie okazało, młodzieniec z Sokala, nazwiskiem Buczak. Na szczęście wyzdrowiał, co mi jego rodzice rozradowani oznajmili w 3. tygodni później.

[3]) Hirtentasche 1888, 46.

[4]) Noldin III. (wyd. 10) nr. 137, 2. — Aertnys, II. n. 91. q. 9. — Gousset, II. 240; LQSch. 1914, 137 n.

runkiem, że ukryje zewnętrzne oznaki swej posługi duchownej, a nawet *c)* periculum gravis irreverentiae ab acatholicis vel irreligiosis. W ostatnim wypadku mają niektórzy biskupi na podstawie kwinkwennaliów władzę pozwalania na tajne zanoszenie św. Wijatyku. Który z tych względów oddziałał na stosunki praskie, trudno było dociec, gdyż sami księża tamtejsi, o to pytani, nie umieli podać innej racyi, jak powołanie się na zwyczaj (?) przyjęty. Zdaje się jednak, że na rozpowszechnienie się tego ujemnego zwyczaju oddziałał przeważnie wzgląd ad *b)* podany, a na pytanie, czy zwierzchność duchowna wie o tem i czy to toleruje, wyjaśniono mi, że zwierzchność nie sprzeciwia się tej anomalii z obawy, że chorzy nie żądaliby zaopatrywania ich św. Sakramentami, gdyby fakt zanoszenia im miał być wszystkim znany. A nie tylko naszym kapłanom zwyczaj ten wydał się nie dość uzasadnionym i zbytnio liczącym się z tylko domniemanem periculum irreverentiae, bo nie brak śladów, że i niektórzy niemieccy księża nim się gorszą[1]).

Wobec świeżego dekretu św. Kongr. Sakramentów (23. XII. 1912), dozwalającego zanoszenia chorym Komunii św. propter devotionem z ważnych powodów w sposób tajny czyli prywatny, a więc bez oznak zewnętrznych religijnych i z ukryciem bursy pod szatami wierzchniemi świeckiemi, zmniejszają się obecnie skrupuły także co do tajnego zaopatrywania św. Wijatykiem; formy bowiem zewnętrzne są w obu funkcyach te same. W gruncie jednak rzeczy nie należałoby identyfikować wyjątkowego przywileju dla Komunii św. propter devotionem, także tylko z ważnych powodów dopuszczalnego, z przepisami wyraźnymi o zanoszeniu św. Wijatyku: manifeste et honorifice. (C. d. n.) *X. Dr A. Jougan.*

[1]) Kor. d. Assoc. persever. sacerd 1909, 157: Vernachlässigung des Allerheiligsten.

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Nowa loża wolnomularska.** W niemieckiej *Litauische Zeitung* (nr. 14 z dn. 15. bm.), uważanej za oficyalny organ zarządu wojskowego, znajduje się następująca wiadomość o założeniu polnej loży „pod niemieckim mieczem na Wschodzie“:

„Zasługuje na uwagę także ludzi stojących zdala od wolnomularstwa wiadomość, iż obecnie — wobec istnienia już podobnych lóż polnych w Warszawie, Kownie i Wilnie — nowa loża założona została w Mitawie, a poświęcenie jej i uroczyste otwarcie ma się odbyć w dniach najbliższych, przy współudziale gości z Niemiec, oraz członków wymienionych lóż. Nowa loża założona została pod nazwą: „Pod niemieckim mieczem na Wschodzie“ — przez członków niemieckich lóż wolnomularskich, a znajdujących się obecnie w Mitawie w charakterze oficerów, lekarzy, urzędników i żołnierzy, pod ochroną loży w Królewcu, a na podstawie praw „Wielkiej loży krajowej“ w Berlinie, pozostającej pod protektoratem księcia Fryderyka Leopolda pruskiego.

„Celem jej jest zjednoczenie w duchowej pracy i działalności humanitarnej niemieckich wolnomularzy na terenie okupowanym, oraz wzmożenie ich akcyi w dziedzinie wychowania ludzkości, uszlachetnienia ludzi i rozszerzanie wśród nich najwyższego i najdoskonalszego prawa moralnego: „Kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego, jak siebie samego!“

Loża mitawska zasługuje na uwagę ze względów historycznych: dnia 4-go sierpnia 1812 roku otworzono w Mitawie, w domu klubowym, pierwszą lożę polną pod nazwą: „Friedrich zur Vaterlandsliebe“, której mistrzem i założycielem był generalny komisarz wojenny, Fryderyk Ribbentrop. Bardzo wiele cennych pamiątek z czasów istnienia tej loży zawiera muzeum w Mitawie“.

Komentarz zbyteczny!

**Z Rzymu.** Papieski medal pamiątkowy, wybijany corocznie z okazyi święta Księcia Apostołów, ma tym razem z jednej strony dobry wizerunek Ojca św. z podpisem: Benedictus XV. Pont. Max. A. II, a z drugiej wyobrażono Papieża, wzywającego Matkę Najśw., która ukazuje mu się w obłokach z gałązką oliwną w ręce; u stóp Papieża klęczy pięć postaci, wyobrażających pięć części ziemi. Scena ta okolona jest napisem: Regina Pacis. Ora. Pro. Nobis *A. MDCCCCXVI.* Kardynałowie otrzymują złoty egzemplarz tego medalu, członkowie dworu papieskiego srebrny, a urzędnicy watykańscy bronzowy.

Z powodu powołania katolika Medy do gabinetu (por. Kronikę ostatnią *Gaz. Kość.*) wypowiada *Osservatore Romano* (z 20-go z. m.) kilkanaście zdań bardzo mądrych i godnych uwagi. Stwierdza najpierw, że większość nowego ministeryum składa się z ludzi, którzy parli do wojny. „Z tego stanowiska“ pisze dalej „mogło trochę zadziwić wstąpienie Medy do gabinetu, ponieważ on nie należał z pewnością do owych polityków, chociaż po wydaniu wojny popierał ją, zostawiając jednak odpowiedzialność tym, którzy ją wydali. Nie można powiedzieć, że Meda, którego zasady katolickie nie podlegają żadnej wątpliwości, oddalił się przez to od stanowiska katolików włoskich. Katolicy bowiem byli przed wydaniem wojny także t. zw. neutralistami, nie z powodów oportunistycznych, ale z racyi wyższego rzędu. Byli nimi dlatego, że Ojciec św., ich Wódz i Nauczyciel, był, jak jest dotychczas, neutralnym, albo — powiedzmy lepiej — bezstronnym wobec wszystkich prowadzących wojnę. Byli nimi, ponieważ rząd sam w czasie wybuchu wojny zachowywał się neutralnie a nawet wobec Austryi i Niemiec ogłosił neutralność przyjaźną. Byli nimi wreszcie dlatego, że — mówiąc ogólnie zasadniczo — wojna zaczepna nie da się dobrze pogodzić z ideałami braterstwa ludzkiego, które przecież stanowią istotę chrześcijaństwa. Ale skoro wydano już wojnę Austryi, spełnili katolicy, jak zawsze, w zupełności i całkowicie swój obowiązek jako dobrzy obywatele państwa, pozostawiając jednak naturalnie odpowiedzialność tym, którzy ją wzięli na siebie. Można powiedzieć, zebrawszy to wszystko, że katolicy z pobudek religijnych i moralnych zajęli to samo stanowisko, które zajmowali zwolennicy Giolittiego z powodów politycznych. Dobrze czynią ci, którzy to stanowisko katolików, zgodne z wszystkiemi przykazaniami katolicko-socyalnemi, głośno akcentują i wyjaśniają całemu narodowi, z tego jednak nie powinno się i nie można wysnuwać wniosku, że deputowany Meda zastępuje w ministeryum katolików i ich organizacye. Skoro bowiem we Włoszech nie istnieje żadne stronnictwo katolickie, posiadające organizacyę polityczną i niema nawet i w parlamencie żadnej grupy katolickiej w ścisłem znaczeniu, nie może zatem i Meda jako minister zastępować nikogo innego, jak tylko siebie samego i swoich przyjaciół. Przedewszystkiem postawiły go wybitne przymioty osobiste pomiędzy licznymi kandydatami do nowego gabinetu w pierwszym szeregu. I można się zapewne spodziewać, że jako członek rządu nie zgodzi się na żadne kroki nienawistne przeciw Kościołowi, które zawsze szkodzą także ojczyźnie i że będzie umiał im przeszkodzić. Ale całkiem bezpodstawną byłaby obawa, że

wstąpienie Medy do ministeryum mogłoby zmniejszyć bezstronność, którą Stolica św. okazywała zawsze w wojnie obecnej i którą chce zachować bezwzględnie i jak najściślej".

**Z Pragi.** Jubileusz Biskupa. Przed 50 laty, 29. czerwca 1866, otrzymał obecny Biskup-sufragan i proboszcz katedralny w Pradze, Dr. Wacław Frind, w 24 roku życia święcenia kapłańskie w Litomierzycach. Pracę swoją kapłańską zaczął jako wikaryusz w Warnsdorf a po 6-ciu latach działalności duszpasterskiej wykładał teologię moralną, najpierw w Litomierzycach, potem w uniwersytecie niemieckim w Pradze, gdzie piastował także urząd rektora (w r. 1885/6). Zwalczając szowinizm narodowy, zwłaszcza w książce p. n. „Das sprachliche und sprachlich nationale Recht in polyglotten Staaten mit besonderer Rücksichtnahme auf Oesterreich und Böhmen vom sittlichen Standpukt aus" (1899), naraził się na liczne, gwałtowne ataki ze strony czeskiej. Jako członek kapituły czeskiej a później jako biskup położył on wielkie zasługi. Założył seminaryum chłopców, zajmował się żywo organizacyą katolicką i prasą, popierał według możności dziennik *Reichspost* i inne, prowincyonalne. Z jego też inicyatywy powstały w wielu miejscowościach pisemka duchowne, przeznaczone dla parafii *Seelsorgeblätter* (które i u nas mogłyby dużo zrobić dobrego — o czem już pisaliśmy kilkakrotnie w *Gazecie Kość.*). Jest on także członkiem rady szkolnej kraj. i bierze udział wybitny w różnych organizacyach humanitarnych, nie żałując grosza na przeróżne cele dobroczynne i kulturalne. Między innemi ofiarami złożył np. 100.000 koron na gimnazyum dyecezyalne, które ma powstać w Pradze dla kształcenia czeskich kandydatów do stanu duchownego. Gorliwość jego, prawość, ofiarność i nadzwyczajna uprzejmość zjednały mu cześć i miłość powszechną.

Akademia chrześcijańska w Pradze, założona przed 40 laty dla popierania nauki i sztuki chrześcijańskiej w dyecezyach czeskich i morawskich, wydała niedawno odezwę, w której przypomina dotychczasowe starania swoje i prace w dziedzinie muzyki i sztuki kościelnej i umiejętności teologicznej. Teraz pragnie Akademia w 5-tem dziesięcioleciu swej działalności obok prac mniejszych, wykonanych dla zaspokojenia potrzeb bieżących kościołów, pochlubić się także kilku dziełami większemi, któreby poświadczyły o postępie sztuki rodzimej. Prosi więc publiczność katolicką, żeby zamawiała u niej wyroby kościelne artystyczne, kielichy, krzyże, monstrancye, szaty liturgiczne, obrazy, posągi i t. d. — A u nas?

**Śp. X. Henryk Hansjakob.** Dnia 23-go z. m. zmarł w sędziwym wieku jeden z najwybitniejszych pisarzy katolickich ludowych w Niemczech, proboszcz w Fryburgu w Bryzgowii Hansjakob. Urodzony w r. 1837 w Haslach w Badenii jako syn piekarza i właściciela gospody, zapisał się po skończeniu gimnazyum najpierw na filozofię, a później na teologię. Wyświęcony w r. 1863, uczył przez krótki czas filologii w gimnazyum, ale wnet poświęcił się pracy duszpasterskiej; od r. 1884 do 1913 był proboszczem we Fryburgu. Czasy „kulturkampfu" były i dla niego ciężkie: dwa razy wtrącono go do więzienia. Posłował także do sejmu badeńskiego, ale działalność parlamentarna nie odpowiadała jego naturze zbyt samowolnej, nie poddającej się chętnie dyscyplinie partyjnej. Był on usposobienia gwałtownego, burzliwego i zanadto nieraz polegał na własnem zdaniu. Wystąpienie jego przeciwko przysiędze antimodernistycznej (w r. 1912) zyskało mu liczne pochwały w pismach wolnomyślnych, katolicki jednak *Badischer Beobachter* wyraził się wtedy o nim tak, że „Hansjakob umie wprawdzie pisać cudowne powieści, ale nie był nigdy wybitnym teologiem".

Najlepsze i najwyżej cenione są jego liczne opowiadania z życia ludu niemieckiego, a zwłaszcza z jego własnych stron rodzinnych, wydane w kilku zbiorach p. n. „Wilde Kirschen, Schneeballen, Waldleute, Erzbauern, Bauernblut". Kreśli on doskonałe postaci, wzięte z życia i maluje z miłością stan kulturalny swojego ludu, uderzając zarazem z wielką siłą na owe bożyszcza cywilizacyi nowoczesnej, które podkopują podwaliny życia społecznego. Czasem posuwa się za daleko w swoich wycieczkach krytycznych, a szczególnie czyni to w opisach podróży i w opowiadaniach, w których kreśli wspomnienia z własnego życia („Meine Madonna" — „Aus dem Leben eines Unglücklichen" — „Auf der Festung" — „Aus dem Gefängnis" — „Aus meiner Jugendzeit" itd.). Nie można zresztą przykładać do utworów jego miary estetycznej, bo chodziło mu głównie tylko o prawdę życiową i o wyrażenie przekonań osobistych; mówi on też sam o sobie: „Bohater powieści dostarcza mi często tylko formy, w którą wpisuję własne swoje myśli i „złośliwości".

Wydał on także dużo utworów homiletycznych: „Kanzelvorträge für Sonn- und Feiertage" — „Sancta Maria" — „Jesus von Nasareth" — „Die Gnade" — „Zeit und Kirche" itd. (por. *Gaz. Kość.* z r. 1910, str. 196). Nauki jego są po większej części krótkie i treściwe, o charakterze apologetycznym, mało zaś znajdujemy u niego zwrotów, przemawiających do wyobraźni i uczucia. Należał on do tych kaznodziejów, którzy nie troszczą się o prawidła homiletyczne (jak sam pisze w przedmowie do 1-go wydania swoich „Kanzelvorträge" w r. 1898 — 3-cie wyszło w r. 1910 u Herdera w Fryburgu, stron 555 w dużej 8-ce, cena 8 marek) i sądzą, że można wypowiadać „bez żadnej sztuki" to tylko, co „dyktuje serce" (tamże). Jest to jednak błąd, który odbija się często w sposób bardzo szkodliwy na ich kazaniach. Tak też tłumaczą się braki w utworach homiletycznych Hansjakoba, który mógł z pewnością wzorowe pisać kazania, gdyby był więcej nad niemi pracował według wskazówek mistrzów i nauczycieli wymowy kościelnej. Tak np. staje się wysłowienie jego często suchem i banalnem — kiedy indziej znowu znajdujemy u niego zbyt wiele nazwisk i cytatów[1]) (jak np. w kaz. na Niep. Poczęcie NPanny — Kanzelvorträge, wyd. 3-cie, str. 14 i 15). Ale w innych znowu ustępach wyraża się z wielką siłą, kiedy np. uderza na literaturę bezbożną i cytuje hymn Carducci'ego na cześć szatana (ib. str. 225).

**Ofiarą wojny** padł Franciszkanin X. Jan Dizmacsek z prowincyi zakonnej węgierskiej św. Szczepana, ugodzony pociskiem nieprzyjacielskim w polu, w chwili, gdy zaopatrywał ciężko rannych. *R. i. p.*

## Św. Augustyn o uchodźtwie kapłanów.[2])

Na wiosnę w r. 429 Wandalowie i inne ludy barbarzyńskie przeprawiły się przez Gibraltar do Afryki. „Z woli i zrządzenia Bożego, pisze przyjaciel św. Augustyna biskup Possidius, stało się, że ogromne masy rozmaicie uzbrojone i w walkach wyćwiczone Wandalów, Alanów, Gotów i najróżniejszych ludzi, z Hiszpanii wylądowały w Afryce i rozpuściły szeroko zagony po Mauretanii i innych prowincyach i okolicach. W ślad za nimi rozszalały się okrucieństwo i srogość, niczem nienasycony rabunek, rzeź i różne tortury, pożogi i inne niezliczone i niewypowiedziane nieszczęścia.

Kraj cały się wyludnił: nie oszczędzano ani płci, ani wieku żadnego, ani kapłanów nawet, ani sług Bożych, niszczono nawet ozdoby i aparaty i gmachy kościelne". Uroczyste nabożeństwa przepadły, ustały Msze św. i uczęszczanie do Sakramentów świętych, a choćby kto zbliżyć się chciał do Jezusa, trudno było znaleźć kapłana.

---

[1]) Tych ustępów z pewnością nie „dyktowało mu serce"!

[2]) Z rozprawy X. Lipkego S. J. p. n. „Na przełomie wieków" (*Przegląd Powszechny*, marzec r. b. str. 377 nn.)

Wielu schroniło się w góry, do lasów, do jaskiń skalistych, do pieczar lub jakichś miejsc niedostępnych — i tych ujęto i wymordowano; innym zabrano niezbędne środki do życia tak, że z głodu umierali; przełożeni zaś klasztorów i kler, którzy z łaski nieba nie wpadli w ręce nieprzyjaciół lub wydostali się z niewoli, ogołoceni ze wszystkiego i nie mając z czego żyć, chodzili po żebrach. I wszystkim nie można było dopomódz i dostarczyć im wszystkiego, co było do życia potrzebne. Z nieprzeliczonego szeregu kościołów ledwie trzy pozostały nietknięte, mianowicie kartagiński, hipponski i cyrteński" [1]).

Szał niszczycielski i krwawy łupieżnych najeźdźców aryańskich i pogańskich zwrócił się przedewszystkiem przeciwko duchowieństwu, które było główną podporą państwa i duszą biernego oporu wśród ludności. Nad kapłanami i biskupami raz po raz niegodziwie pastwiono się z wyszukanem okrucieństwem. Brano ich w niewolę, ażeby od wiernych wymusić bogate okupy. Zmuszano ich do dźwigania ciężarów razem z bydłem jucznem. Fanatyzm religijny, skojarzony z okrucieństwem i żądzą złota, święcił tu dzikie orgie. To też duchowieństwo, chcąc się uchronić prześladowań i tortur, tłumnie opuszczało swoje urzędy i posterunki, zasłaniając się słowy Zbawiciela: „gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego".

Przeciwko tej ogólnej dezercyi kapłanów wystąpił św. Augustyn z całą energią wielkiego serca i z całą gorącością ducha Bożego. W liście do biskupa Honorata, przeznaczonego dla całego wogóle duchowieństwa afrykańskiego, rozwiewa on wszystkie sofizmaty, podsuwane przez lękliwość i wygodny egoizm i wykazuje jasno jak na dłoni, że kapłanom nie wolno opuszczać wiernych, ale powinni nieść im posługę duchową, choćby obowiązek ten przyszło opłacić męczeństwem.

Przypowieść ewangeliczna o najemnym pasterzu, który ucieka, gdy wilk się zbliża, podczas gdy dobry pasterz daje życie za owieczki, tłumaczy nam jasno ten obowiązek Boży. Kto żadnych niema obowiązków kapłańskich wobec wiernych, niech myśli o bezpieczeństwie swojem. Gdzie cała gmina chrześcijańska opuszcza siedziby swoje, niech kapłan podąży za wiernymi, aby im nie zbywało na posłudze duchownej. Komu zaś powierzono pieczę nad wiernymi, kto związany jest najświętszymi węzłami religijnymi z duszami, winien bezwarunkowo, bez względu na niebezpieczeństwo życia pozostać na posterunku. Niekiedy szał prześladowczy — mówi święty — zwraca się przeciwko pewnym, już z góry upatrzonym kapłanom, których życie i działalność dla sprawy Bożej większe ma znaczenie. Tacy, odpowiada, mogą myśleć o ochronie swego życia, jeżeli inni, którym mniejsze zagraża niebezpieczeństwo, zastąpią ich w posłudze duchownej. Ale i tu wystrzegać się należy łatwej ułudy, zwłaszcza, gdy strach i słabość serca szepcze do ucha: uciekaj!

Wyobraźmy sobie, mówi święty, tę chwilę, kiedy wróg już w progu i zamyka wszystkie drogi i odbiera wszelką możność ucieczki: „Jak ciśnie się wówczas lud do Kościoła i kobiety i mężczyźni i dzieci i starzy. Jedni domagają się chrztu św., inni chcą się pogodzić z Kościołem, inni znowu chcą przystąpić do Sakramentu Pokuty, a wszyscy szukają pociechy.

Gdzie nie ma kapłanów, co za nieszczęście dla tych, którzy bez odrodzenia duchowego rozstają się z tym światem, albo którzy jako pokutnicy nie mogą dostąpić rozgrzeszenia; co za boleść dla tych chrześcijan, którzy najbliższych swoich nie ujrzą w promieniejących pokojem przybytkach życia wiecznego; co za niezadowolenie wreszcie ogólne a u niektórych i złorzeczenia, że Sakramentów się nie udziela i kapłanów nie ma!

Rozważ tedy: z jednej strony strach, aby uniknąć nieszczęść doczesnych, z drugiej strony nieszczęścia wieczne.

Gdzie natomiast są kapłani, wszystkim można dopomódz według sił przy pomocy Bożej. I chrztu św. się udziela i do Kościoła przyjmuje się ponownie i nikt nie będzie pozbawiony Komunii św., a wszyscy będą pocieszeni i zbudowani i według nauki im udzielonej prosić będą Boga, aby odwrócił od nich potężną swą dłonią wszystkie te nieszczęścia. I serce będzie gotowe na wszystko: Panie odwróć odemnie ten kielich, ale jeśli to niemożliwe, niech się stanie wola Twoja, bo Bóg nie może nic złego chcieć" [2]).

[1]) Possidius c. 28.

[2]) Ep. 128 c. VIII.

## Z prasy peryodycznej.

*Treść „Miesięcznika Kat. i Wych." za czerwiec i lipiec r. b.* Kilka uwag o duchowości duszy ludzkiej (X. Dr. K. Wais). — Zaprawianie dzieci do pobożnego uczestnictwa w ofierze Mszy św. — Z nastrojów areny rzymskiej (Dr. Wincenty Śmiałek). — Z powodu ostatniego dzieła Prof. Zdziechowskiego (O. Woroniecki O. P. Ciąg dalszy). — Kto i jak powinien pisać historyę szkoły polskiej? (X. J. Jałowy). — Egzorta. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie (X. P. Nowak). — Egzorta o miłości Boga. (X. P. Nowak). — Jeszcze słówko o nieomylności biskupów (X. Dr. Sieniatycki). — Śp. O. Stefan Pawlicki (X. Dr. Wais). — Nabożeństwa szkolne (X. Sigmund). — Nowe książki. — Książki dla młodzieży. — Od Redakcyi.

## Nowe czasopismo.

*Świat chrześcijański. Miesięcznik poświęcony idei zbratania chrześcijańskich narodów.* Rok I. Nr. 1. Prenumerata do końca r. 1916 z przesyłką 2 kor. (2 marki), ćwierćroczna 1 kor. Adres: *Redakcya „Świata chześcijańskiego". Wien XIII Kelchgasse 18.*

Zeszyt pierwszy tego nowego pisma, wydany w czerwcu r. b., liczy 16 stron w dużej 8-ce i zawiera: Wstępne słowo. Nowa Europa. Wezwanie do zjednoczenia chrześcijańskich Kościołów i Narodów (podpisany Robert, Arcybiskup, bez miejsca pobytu). Dziwna rzecz. Stare i nowe hasła. Marzenia krzyżowców. Jako odpowiedzialny redaktor podpisany jest profesor Władysław Zbierzchowski, wydawcą zaś pisma jest znany autor X. Julian Łukaszkiewicz (stale mieszkający od dawna w Wiedniu).

Mając wypowiedzieć swoje zdanie o tej nowej publikacyi, jesteśmy w prawdziwym kłopocie. Przewidujemy bowiem, że każdy sąd ujemny wywoła ciężkie zarzuty ze strony szan. wydawcy i redaktora, a może i całego zastępu ich przyjaciół: „Czyż godzi się" zapytają „takiem powitaniem przyjmować nowe pismo katolickie, wzniosłej idei poświęcone i uprzedzać z góry przeciwko niemu czytelników"? Może niejeden posądzi nas o stronniczość, albo będzie nas podejrzywał, że boimy się współzawodnictwa dla *Gaz. Kościelnej.* A jednak nie zgadzałoby się to z naszem pojęciem zadania krytyki literackiej, gdybyśmy pochwalili ten „Świat chrześcijański" bez żadnych zastrzeżeń, podnosząc tylko jego dobre strony, a mianowicie to, co w nim jest zgodne z nauką katolicką. Wiele bowiem zdań tu wyrażonych może podpisać każdy chrześcijanin: każdy z nas pragnie zjednoczenia wszystkich narodów chrześcijańskich, każdy z nas modli się o to, żeby „wszyscy byli jedno" i żeby „przyszło Królestwo Boże".

Ale nie każdemu mogą podobać się wszystkie prace literackie X. Łukaszkiewicza i wszystkie myśli, rozwinięte przez niego w kilku broszurach i utworach poetycznych, które nam znowu przypomina jego Wstępne słowo, (Królestwo Boże na ziemi, Cześć Maryi, Królowej Polski, Sonety tatrzańskie, Jasełka góralskie i t. d.). Nie możemy cofnąć zarzutów, które byliśmy zniewoleni uczynić tym pismom w *Gaz. Kość.* (por. str. 461 z r. 1913, str. 578 i 600 z r. 1915). Zdaniem X. Łukaszkiewicza my uczniowie Chrystusowi spełniamy „tylko jedno Jego przykazanie: głosimy Ewangelię i modlimy się" a nie rozpoczęliśmy nawet jeszcze spełniać drugiego przykazania, które wzywa do tworzenia „gmin Królestwa Bożego". Wypowiada on zatem twierdzenie dość dziwne i niezgodne z historyą, że Kościół właściwie dotąd nic nie zrobił dla dobra doczesnego ludzkości; X. Łukaszkiewicz widzi w jej dziejach same tylko gwałty i nadużycia władców i rządów. Szczególnie zaś niekorzystnie osądza całą działalność Karola Wielkiego, któremu przecież ludzkość zawdzięcza

bardzo wiele (por. art. *Gaz. Kość.* z r. 1915 p. n. „Początki cywilizacyi nowoczesnej" str. 512—514), a o którym pisze w „Świecie chrześcijańskim", że „nazywał się Cesarzem rzymskim, Bogiem na ziemi" (1 str. 5).

Powtarza on i tutaj znane już nam ogólniki swoje o „gminach Królestwa Bożego", nie wdając się w dokładniejsze określenie swego projektu. A wszakże nie trudno to powiedzieć, że ludzkość powinna „sprawy społeczne uregulować w ten sposób, jak to czynili Apostołowie i ich następcy w gminach Król. Bożego" (str. 1), ale czy to, co mogli zrobić Apostołowie w pierwszej gminie chrześcijańskiej w owych całkiem wyjątkowych warunkach, da się zrobić dzisiaj n. p. w Wiedniu?

Nie chcemy zresztą podkreślać wszystkich usterek i błędów, które zauważyliśmy już w tym 1-szym N-rze nowego pisma, ale nie możemy pominąć kilku bardziej rażących. I tak mylne jest zdanie, na str. 6 wypowiedziane, że „włoski poeta d'Anunzio układał szumne hymny na cześć szatana"; jeden tylko hymn wychwalający szatana „il redentore", posiada dotąd (o ile wiemy) literatura włoska, a ten napisał Carducci. W dwóch miejscach znajdujemy przy negacyi przypadek czwarty: „nie spełniła obietnicę", (str. 10); „dlaczego nie wystawicie milion" (13). Na str. 5 używa autor błędnej formy: „okręta" zam. „okręty". Na str. 10 pisze: „zamiast pomaszerować z carem do Wiednia, zabrali ich legioniści do niewoli" (czy legioniści mieli „pomaszerować z carem"?)

W ortografii swojej (ale to już rzecz mniejszego znaczenia) nie trzyma się wydawca zasad ustalonych: imiona n. p. narodów pisze raz małą literą początkową, a drugi raz wielką: n. p. na str. 11 (w. 3-ci): francuzi i Serbowie. Na str. 5 (w. 4-ty) czytamy: „Bussines" (zam. „business"), to ideał każdego (?!) amerykanina".

Dziwnie też wygląda motto, wypisane na czele N-ru: „Wróćmy do Chrystusa i do natury"! *P.*

# Bibliografia.

X. Jan Rostworowski T. J. **Prawda o Bogu.** (Głosy Katolickie. Nr. 189). Kraków, 1916. Stron 32. Cena 6 hal.

Mała ta broszurka zawiera krótkie, ale doskonałe pouczenie o „trojakiem poznaniu" Boga, o Jego istocie i niektórych przymiotach. Jest to rozprawa apologetyczna, która dużo może przynieść pożytku pomimo drobnych rozmiarów swoich i z której można korzystać także w kazaniach i egzortach. *X. P.*

X. Bolesław Żychliński **Rodzice chrześcijańscy a młodzież dorastająca.** Poznań. 1916. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 136 — Cena 1·20 M.

Znany i słusznie ceniony autor (którego pisma polecaliśmy już nieraz w *Gaz. Kość.*) przypomina tu rodzicom święte obowiązki, jakie mają wobec dzieci, a zwłaszcza obowiązek ciągłego czuwania nad niemi, przyświecania im własnym przykładem, roztropnego i łagodnego kierowania ich krokami. Autor przemawia wszędzie z powagą i namaszczeniem stylem poprawnym i potoczystym. Takie rozprawy wiele mogą zrobić dobrego. *N.*

Włodzimierz Perzyński. **Idylle wojenne i pokojowe troski.** Warszawa-Kraków, 1915. Stron 228.

Jest to widocznie zbiór fejletonów, zamieszczonych pierwotnie w dziennikach warszawskich. Autor porusza w tonie swobodnym, humorystycznym przeróżne sprawy bieżące i czyni celem swoich wycieczek satyrycznych niektóre wady, zwyczaje i słabostki swoich rodaków. Bardzo dobrze pisze n. p. o predylekcyi Warszawy dla wyścigów, które „niegdyś były wyłącznie pańską, arystokratyczną zabawą" a „z czasem zdemokratyzowały się i stały się jedną z ważniejszych gałęzi naszego przemysłu" (str. 13) o „polskim sezonie na Riwierze" (str. 14 nn.) i t. d. Nieraz potrafi rozweselić czytelnika swoim dowcipem, jak n. p. w ustępie na str. 8: „Tak się zaczyna znojne lato w Warszawie. Wesoło i gwarno. Ale stwierdzić należy, że mimo upojenia szałem słońca ludzie nie zapominają o swych obowiązkach. W ubiegłą niedzielę zaobserwowałem fakt drobny, ale wzruszający. Widziałem na jednej z bocznych ulic rodzinę rzemieślniczą, powracającą po dniu pełnym wrażeń do domu. Ojciec tak się zataczał że mimo opory, jaką znajdował w otyłej małżonce, wciąż starał się trafić głową to w latarnię to w ścianę kamienicy... Zdawałoby się, się że w takiej sytuacyi człowiek o własnej równowadze potrafi tylko myśleć. A on myślał o wychowaniu dzieci. I wciąż strofował kroczącą przodem córkę: Andziu... trzymaj się prosto... Była to budująca scena".

Nie można się jednak dziwić, że gdzieindziej dowcipy autora są mniej szczęśliwe; zwyczajny to los humorystów i fejletonistów, którzy muszą zawodowo zasilać pisma peryodyczne swoim dowcipem, że nieraz muszą go wysilać i że wtedy ich koncepty bywają naciągnięte i nie bardzo zabawne; to też zbiorowe wydania fejletonów rzadko przyczyniają się w wydatnej mierze do zbogacenia literatury. *X. P.*

# Z kancelaryi parafialnej.

Świadectwo urodzenia i chrztu jest dokumentem bardzo ważnym. Aby jednak było zgodne z prawdą i naprawdę dokumentem, powinno się opierać również na jakimś dokumencie, a mianowicie na świadectwie zawartego ślubu. Przy zapisywaniu urodzonego i ochrzczonego do księgi urodzonych należy zapisać nazwisko ojca i matki tak, jak są podane w księdze copulatorum. Gdy ślub zawarty został w innej parafii, nie w tej, w której się urodziło dziecko, natenczas przy zapisywaniu dziecka do metryk należy żądać świadectwa ślubu: 1) na dowód, że dziecko jest ślubne, 2) na dowód, że ojciec i matka tak się rzeczywiście nazywają, jak będą do metryki wciągnięci.

Jeżeli przy zapisywaniu dziecka do metryk urodzonych nie żąda się świadectwa ślubu, ale pisze się za dyktandem rodziców lub ojców chrzestnych, wtedy zdarzają się nieraz podobne wypadki jak ten, który podano w *Gaz. Kość.* w N-rze 24-tym z r. b. str. 286 „Z praktyki pasterskiej", a nadto metryka taka jest właściwie tylko protokołem, a nie dokumentem. To też w Austryi, po za Galicyą, do chrztu dziecka musi się stawić wszędzie ojciec ze świadectwem ślubu. Ponieważ zaś u nas bywa inaczej, przeto zwłaszcza w miastach, jak w Krakowie, metryki urodzenia pełne są błędów. Przychodzi ojciec dziecka do kancelaryi parafialnej, do „zapisu" dziecka i nazywając się np. Geras, podaje Gerasiński. Dziecko urodziło się w Prądniku, on spokojnie podaje, że urodziło się w Krakowie. Kobietę, z którą żyje na wiarę (z żoną rozszedł się dawno), podaje jako ślubną matkę dziecka a swą żonę etc. To wszystko zapisuje się w księdze metrykalnej i to ma być dokument!

Zdarza się też, że kilkoro dzieci jednego ojca urodziło się w jednej parafii i tam mają metryki. Gdy jednak przyjdzie do wydawania im metryk, to pokaże się, że każde nazywa się inaczej. Np. nazwisko „Milcz" zaciągnięto do metryk urodzonych dzieci jako: 1) Milcz, 2) Milc, 3) Milz, 4) Miltz.

Jeżeli ojciec nie może przynieść metryki ślubu, to ma podać, gdzie ślub wziął, a prowadzący metryki odniesie się urzędowo po wyciąg z metryk. Bez tego należałoby wpisać dziecko do metryk jako nieślubne.

Gdy wszystkie urzędy parafialne bezwarunkowo żądać będą metryki ślubu, to łatwo zapobiegnie się wszelkim błędom w metrykach. *X. Dr. Ryłko.*

# Korespondencya Redakcyi.

Wiel. XX. Dr. Jeżewicz, Dr. Wilkicki, Jastrzębski, Kalata, Kosztyła, Kominek Andrzej O. Fr. M. we Lwowie mogą odebrać księgę pamiątkową kursu katech. odbytego w Krakowie w lokalu redakcyi *Gaz. Kość.* — *Videns.* Bardzo dziękujemy! Art. będzie w najbliższym czasie. — *Parochus ruralis.* Nie możemy przesłanego nam łaskawie art. zamieścić, ponieważ porusza sprawy, należące do kompetencyi Władzy duchownej. O obowiązku grzeczności był w *Gaz. Kość.* osobny artykuł, p. n. „O ile kapłan powinien stosować się do zwyczajów i przepisów towarzyskich?" (r. 1909 str. 533), a nadto była o nim mowa nieraz przygodnie (np. w r. b. na str. 282); — nie możemy zaś zbyt często pisać o tych samych rzeczach, chociaż pojmujemy, że niejeden z Czcig. Czytelników naszych chciałby wyrazić słuszne rozżalenie, jakie w nim wywołała niegrzeczność tego lub owego dygnita-

rza duchownego. — *X. Dz. w J.* Otrzymaliśmy pren. Co do *Mies. Kat.*, zapowiedziliśmy w zeszycie majowym, że następny numer za czerwiec i lipiec wyjdzie w 2-giej połowie czerwca. Teraz jest rozesłany. — *XX. H. i Sz.* Otrzymaliśmy art. i dziękujemy!

## Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 12-go b. m. będzie mówił X. Dr. Thullie o organizacyi opieki wakacyjnej nad młodzieżą, nie wyjeżdżającą na wieś.

---

**Biura Lwowskiej Delegacyi K. B. K. mieszczą się od 1. czerwca b. r. w Domu Katolickim, ul. Grodecka 2 B. Tam też znajdują się magazyny Delegacyi.**

---

## Cennik towarów

**znajdujących się w magazynach Lwowskiej Delegacyi K. B. K. — ul. Gródecka L. 2 B. (Dom katolicki).**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Cykorya Francka w skrzynk. 1/2 | za 1 Klg. | K | 1·74 |
| „ „ „ 1/4 | „ | „ | 1·84 |
| „ „ „ 1/8 | „ | „ | 1·94 |
| „ „ w różowym papierze 1/12 | „ | „ | 1·70 |
| „ Enrilo 1/2 | „ | „ | 1·74 |
| „ Enrilo 1/5 | „ | „ | 1·74 |
| Czekolada „Jordana“ | „ | „ | 15·— |
| Cukier (kryształ mielony, mączka) | „ | „ | 1·05 |
| Herbata proszkowa | „ | „ | 13·— |
| Herbata Peco Orange | „ | „ | 17·20 |
| Herbata Suchong | „ | „ | 19·— |
| Herbata Ceylońska | „ | „ | 20·— |
| Kawa surowa Santos | „ | „ | 9.50 |
| Kawa surowa Jawa | „ | „ | 11·— |
| Kawa surowa Ceylon | „ | „ | 12·— |
| Kawa słodowa Kneippa | „ | „ | 2·60 |
| Kawa figowa Polnego | „ | „ | 2·50 |
| Kawowe konserwy ocukrzone za paczkę | | „ | 1·40 |
| Krochmal pszenny (w skrz. po 30 i 60 Klg.) | za 1 Klg. | „ | 2·80 |
| Krochmal ryżowy w paczkach po 3 30 Klg. | „ | „ | 3·00 |
| Krochmal ryżowy w kostkach (kart. po 2 Klg.) | „ | „ | 3·20 |
| Marmolada owoc. I-a (po 13·50 i 33 Klg.) | „ | „ | 2·00 |
| „ morelowa (w wiadr. po 85 Klg.) | „ | „ | 3·24 |
| Mydło do prania Schichta (skrz. po 60 Klg.) | „ | „ | 7·80 |
| Mydło z fabryki Maczka | „ | „ | 6·40 |
| Mydło w 1 Klg. kawałk. (skrz. około 50 Klg.) | „ | „ | 4·40 |
| Mydło salzburskie (skrz. około 60 Klg.) | „ | „ | 4·80 |
| Mydła toaletowe Schichta Nr. 850 a | za tuzin | „ | 25·— |
| Mydła toaletowe „ Nr. 803 | „ | „ | 13·— |
| Mydła desynfekcyjne dziegciowe | „ | „ | 13·— |
| Pasta francuska do obuwia „Immalin“ | „ | „ | 4·10 |
| Pasta do obuwia „Iskra“ Nr. 1 1/2 | „ | „ | 3·20 |
| Pasta do obuwia „ Nr. 2 | „ | „ | 5·20 |
| Pasta do obuwia „Błysk“ Nr. 2 | „ | „ | 2·15 |
| Pasta do obuwia „ Nr. 3 | „ | „ | 4·20 |
| „Idalin“ do czyszczenia metali we flaszkach rozmaitej wielkości. | | | |
| Ocet spirytusowy w beczkach rozm. wielkości | za 1 litr | K | —·55 |
| Ocet winny w beczkach rozm. wielkości | za 1 litr | „ | —·75 |
| Pieprz mielony | za 1 Klg. | „ | 10·— |
| Powidła śliwkowe (w beczkach po około 160 Klg.) | „ | „ | 2·20 |
| Swiece parafinowe na wagę | „ | „ | 3·75 |
| Świece Apollo stołowe 1/4 | za paczkę | „ | 3·35 |
| „ „ „ 1/5 | „ | „ | 3·35 |
| „ „ „ 1/6 | „ | „ | 3·35 |
| „ „ „ 1/8 | „ | „ | 3·35 |
| „ „ „ 1/12 | „ | K | 3·40 i 3·50 |
| Świece Apollo stołowe 1/16 | za paczkę | K | 3·40 i 3·50 |
| „ „ powozowe 1/6 | „ | K | 3·45 |
| „ „ „ 1/8 | „ | „ | 3·45 |
| „ „ „ 1/10 | „ | „ | 3·45 |
| „ „ latarniowe 1/24 | „ | K | 3·45 i 3·55 |
| „ „ „ 1/30 | „ | „ | 3·55 |
| Świece parafinowe kolorowe 1/16 | „ | K | 1·65 |
| Śledzie za 1/2 beczki | | „ | 100.— |
| Słonina sol. węgier. (w pakach po około 300 Klg.) | za 1 Klg. | „ | 6·60 |
| Słonina „ w mniejszych ilościach | „ | „ | 7·— |
| Sardynki „Imperator“ za puszkę | | „ | 1·15 |
| Soda | za 1 Klg. | „ | —·32 |
| Zupa grochowa i bobowa (skrzynie po 50 Klg.) | „ | „ | 3·15 |
| Zupa „ „ w mniejsz. ilościach | „ | „ | 3·20 |
| Zupa „ Purolin (paczki po K 4·75 Klg.) | „ | „ | 3·— |
| Zapałki oryginalne szwedzkie za skrzynię | | „ | 190·— |
| Zapałki oryginalne szwedzkie za 100 pudełek | | „ | 3·85 |
| Pęcak | za 1 Klg. | „ | 1·16 |
| Bułka tarta w workach po 50 Klg. | „ | „ | 3·— |
| Bułka tarta w mniejszych ilościach | „ | „ | 3·10 |
| Miód akacyowy I-a we wiaderkach 5 Klg., | za wiaderko | „ | 21·— |
| Orzechy włoskie | za 1 Klg. | „ | 1·96 |
| Knorra zupy I-a | za laskę | „ | —·64 |
| Knorra zupy II-a | „ | „ | —·54 |
| Jarzynka suszona | za 1 Klg. | „ | 5·— |
| Mleko skondens. pełne (skrzynki po 48 puszek) | za puszkę | „ | 1·50 |
| Kompoty w puszkach 1 Klg. | „ | „ | 3·10 |
| Sago sztuczne holenderskie | za 1 Klg. | „ | 2·10 |
| Grzyby suszone styryjskie I-a | „ | „ | 14·— |
| Grzyby krajowe II-a | „ | „ | 11·— |
| Musztarda kremska i francuska w rozmaitych szklankach | | | |
| Szafran za 1 dkg. | | „ | 3·— |
| Wanilia Bourbon za 1 dgr. | | „ | —·85 |
| Wanilia Tahiti za 1 dgr. | | „ | —·75 |
| Cynamon cały | za 1 Klg. | „ | 9·50 |
| Sól topkowa | za 100 Klg. | „ | 19·40 |
| Sól mielona | „ | „ | 25·— |
| Sól topkowa za cały wagon loco Lwów | | „ | 1832·— |
| Śledzie japońskie, bałtyckie, zawijane, bismarki, filety i t. d. za całą puszkę | | K | 9·50, 10 i 11·— |
| Śledzie w rozmaitych gatunkach za pół puszki 5, 5·50 i | | K | 6·— |
| Szczotki do sukna, włosów, bielenia i szorowania w rozmaitych wielkościach i cenach. | | | |
| Buty juchtowe z cholewami | za parę | K | 55·— |
| Trzewiki sznurowane męskie (typ wojskowy) | „ | „ | 32·— |
| Juchty szare | za 1 Klg. | „ | 25·— |
| Karki i boki juchtowe | „ | „ | 17·— |
| Skóry cielęce szare Nr. 1 | „ | „ | 38·— |
| „ szare Nr. 2 | „ | „ | 34·— |
| „ szare Nr. 3 | „ | „ | 29·— |
| Skóry boksowe grubsze | za stopę | „ | 3·60 |
| Boki na bransole i zakładki | za 1 Klg. | „ | 18·— |
| Odpadki na bransole i zakładki | „ | „ | 10·— |
| Skóry podeszwowe Nr. 3 | „ | „ | 20·— |
| Główki na podeszwy | „ | „ | 28·— |
| Skóra szpaltowa na futrowanie | „ | „ | 6·— |
| Odpadki skór twardych Nr. 1 | „ | „ | 14·— |
| „ „ „ Nr. 2 | „ | „ | 12·50 |
| „ „ „ Nr. 3 | „ | „ | 6·— |
| „ „ „ Nr. 4 | „ | „ | 2·— |
| Odpadki skór miękkich na naprawki | „ | „ | 2·50 |
| Kołki | „ | „ | 3·50 |
| Klej szewski | „ | „ | 14·— |
| Przędza | za kłębek | „ | —·40 |
| Sztyfty | za paczkę | „ | —·34 |
| Dreliszek na podszewkę do obuwia | za 1 metr | „ | 5·30 |
| Perkale kolorowe | za 1 m. K 2·10, 2·80 i | „ | 3·80 |
| Płócienka „ | „ „ 1·60, 2·40 i | „ | 3·50 |
| Oksfordy „ | „ „ 2·40, 2·80 i | „ | 3·50 |
| Kretony „ | za 1 metr | „ | 2·— |
| Satyna „ | za 1 m. K 2·—, 2·40 i | „ | 2·50 |
| Zefiry „ | K 2·05 i | „ | 2·40 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Batysty kolorowe | za 1 metr K 2·10, 3·10 i | K | 3·20 |
| Molinosy „ | za 1 metr | „ | 3·10 |
| Flanelina kolorowa | „ | „ | 2·90 |
| Materya wełniana | za 1 m. K 5·40, 5·60, 5·80 i | „ | 6·— |
| Ryps jedwabny | za 1 metr | „ | 2·70 |
| Tybety | za 1 m. K 3·50, 3·60 i | „ | 4·10 |
| Loden granat. 1 m. K 3·30, 3·50, 4·20, 4·50, 4·70, 5·50, 5·80 i | | | 8·— |
| Caig w różnych deseniach | za 1 m. K 4·10, 5·50 i | K | 7·80 |
| Baja popielata | za 1 metr | „ | 2·30 |
| Podszewka kroaza | „ | „ | 2·90 |
| Podszewka tańsza | za 1 m. K 1·20 i | „ | 1·50 |
| Perkal biały na bieliznę | za 1 metr | „ | 2·30 |
| Dreliszek | „ | „ | 5·— |
| Barchany od kor. 1·40 za 1 metr | do | „ | 3·40 |
| Ręczniki | K 1·60 i | „ | 2·30 |
| Chustki do nosa za tuzin | „ 5·50 i | „ | 6·— |
| Chustki duże zimowe do okrycia | K 19·70, 20, 25, 33 i | „ | 50·— |
| Chustki duże letnie do okrycia | K 12, 16 i | „ | 26·— |
| Chustki na głowę tybet. z frendzlą | K 3·60 i | „ | 6·40 |
| „ „ „ bez frendzli | K 1·85, 3·05, 4·20 | „ | 4·80 |
| „ „ „ jedwabne | | „ | 7·20 |
| „ „ półjedwabne | | „ | 3·60 |
| „ „ atłasowe | | „ | 6·— |
| „ „ woalowe | | „ | 4·15 |
| „ „ wełniane, tureckie | K 4·80, | „ | 5·50 |
| „ „ flanelowe | | „ | 3·70 |
| „ „ barchanowe | | „ | 1·70 |
| „ „ perkalowe | | „ | 2·30 |
| Tasiemka biała w rulonach Nr. I. za rulon | | „ | 3·30 |
| Tasiemka biała w rulonach Nr. II. za rulon | | „ | 5·— |
| Tasiemka biała w rulonach Nr. III. za rulon | | „ | 7·10 |
| Guziki niciane Nr. 8 za tuzin | | „ | —·30 |
| Guziki niciane Nr. 12 za tuzin | | „ | —·40 |
| Guziki niciane Nr. 14 za tuzin | | „ | —·44 |
| Nici białe i czarne za szpulkę 915 m. | | „ | 2·40 |
| Pończochy damskie grubsze czarne i kolorowe | | „ | 2·— |
| Pończochy damskie cienkie | | „ | 2·— |
| Skarpetki grubsze kolorowe | | „ | 1·40 |
| Skarpetki cieńsze kolorowe | | „ | 1·20 |
| Pończoszki dziecinne grubsze | od K 1·10 do | „ | 1·50 |
| Pończoszki dziecinne cieńsze | od K 1·40 do | „ | 1·60 |

Cennik jest ważny aż do odwołania. — Ceny rozumieją się loco Lwów magazyn. — **Towary wysyła się tylko Delegacyom parafialnym K. B. K. w myśl wydanych instrukcyi.**




Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.